

BARBARA MEJBAUM

## Moore a Stevenson: spór o znaczenie terminów wartościujących

### *Metaetyka Moore'a a emotywizm*

Wspólne dla G. E. Moore'a i emotywistów jest przeświadczenie, że problemy metaetyczne mogą być rozwiązane drogą analizy języka i terminów etycznych. Przyjmują oni tezę o odrębności terminów etycznych i terminów opisowych. Dla zaakcentowania tej odrębności wprowadzają nową terminologię. Moore mówi, że znaczeniem swoistego dla języka etyki terminu „dobry” jest prosta cecha nienaturalna, wedle emotywistów termin „dobry” ma znaczenie ematywne.

Moore badał znaczenie terminów etycznych, opierając się na nazwowej teorii znaczenia<sup>1</sup>. W myśl tej teorii każde zrozumiałe wyrażenie językowe jest nazwą jakiegoś bytu (pojęcia, cechy, sądu, faktu), zaś wyrażenia predykatowe — nazwami cech. Rozumieć znaczenie jakiegoś predykatu to tyle, co znać cechę, której predykat jest nazwą. Zdefiniowanie znaczenia predykatu, jego analiza polega na znalezieniu rozwiniętego synonimicznego wyrażenia, które można prawdziwie orzekać o cesze nazywanej przez analizowany predykat. Operacja ta jest możliwa tylko wówczas, gdy znaczeniem predykatu nie jest cecha prosta, lecz złożony kompleks cech, a więc nie „żółtość” czy „przyjemność”, lecz np. „końskość” lub „prostokątność”. Predykaty proste, takie jak „żółty”, choć mają znaczenie, nie podlegają dalszej analizie, są niedefiniowalne. Takim prostym predykatem używanym w języku etyki — i jedynym prostym w tym języku — jest predykat „dobry”. Jest on, podobnie jak niektóre inne predykaty opisowe, prosty i niedefiniowalny, różni się jednak od nich

<sup>1</sup> Nazwową teorię znaczenia zrekonstruował i określił jako *method of name-relation* R. Carnap w *Meaning and Necessity*, Chicago 1956, s. 97 i n.

tym, że jego znaczeniem nie jest żadna z cech „naturalnych”, lecz cecha „nienaturalna”. Wprowadzone w *Principia Ethica* rozróżnienie: „cecha naturalna” i „cecha nienaturalna” było związane z wyznawaną w tym okresie przez Moore’a teorią realizmu bezpośredniego. Moore żywił wówczas przekonanie, że istnieje nieskończenie wiele prostych i bezpośrednio poznawalnych składników świata — cech. Cechy naturalne, określane inaczej jako „istniejące w czasie”, miały być częściami przedmiotów; cechy nienaturalne, takie jak „dobry”, są to być może uniwersalia, które, umieszczane przez Moore’a poza czasem i przestrzenią, mogą być cechami istniejących w czasie przedmiotów natury. W latach 1919—1942 termin „nienaturalny”, nie używany w pismach Moore’a ze względu na wyznawany przezeń pogląd, że wszystkie predykaty są nazwami cech pojmowanych jako uniwersalia, wraca w 1942 r. w sensie „nieopisowy”<sup>2</sup>. Mimo zmiany poglądów epistemologicznych i ontologicznych, widać jednak u Moore’a wysiłki, by odrębność znaczenia terminu „dobry” tłumaczyć innym jakościowo związkiem łączącym cechę „dobry” z przedmiotem posiadającym tę cechę.

Analiza sądów spostrzeniowych doprowadziła Moore’a do przekonania, że istnieje „prosta i jedyna” relacja bezpośredniego uświadamiania sobie jakości zmysłowych; analiza sądów etycznych skłoniła go do stwierdzenia, że jedynym sposobem rozpoznawania wartości rzeczy jest intuicja. Dla Moore’a wszelka wiedza — przy charakterystycznym dla niego przeciwstawieniu „wiedzy” (*knowledge*) „przekonaniom” (*beliefs*) — jawi się umysłowi jako prawda oczywista. Dotyczy to równie dobrze intuicyjnych sądów wartościujących rozważanych w *Principia Ethica*, jak sądów spostrzeniowych, analizowanych w słynnej *Odprawie idealizmowi*<sup>3</sup>, i na koniec szerokiej klasy sądów zdroworozsądkowych wyróżnionych w *A Defence of Common Sense*<sup>4</sup>. Nie ma u Moore’a przeciwstawienia intuicji i rozumu czy intuicji i doświadczenia. Rozpoznanie prawdy — uświadomienie sobie tego, że pewien sąd: matematyczny, spostrzeniowy czy wartościujący jest sądem prawdziwym — jest w tej filozofii podstawowym aktem poznawczym. Owa Moore’owska intuicja nie jest również kryterium prawdy: prawdy zdrowego rozsądku nie wymagają żadnego potwierdzenia. Przeciwnie, zbiór tych prawd oczywistych stanowi kryterium pozwalające ocenić prawdziwość innych sądów. „Oczywistość”, „intuicja”, „prosta świadomość czegoś”, „bezpośrednie poznanie” — nieanalizo-

<sup>2</sup> Por. G. E. Moore, *Principia Ethica*, Cambridge 1959, s. 5—27, 36—41, oraz G. E. Moore, *A Reply to My Critics*, w: *The Philosophy of G. E. Moore*, P. A. Schilpp (ed.), New York 1942, s. 581—592.

<sup>3</sup> Por. G. E. Moore, *A Refutation of Idealism*, w: *Philosophical Studies*, London 1922, s. 1—30.

<sup>4</sup> Por. G. E. Moore, *A Defence of Common Sense*, w: *Philosophical Papers*, London 1959, s. 17—31.

walna relacja wiążąca podmiot i przedmiot poznania jest jedynie motywem uznania sądów za prawdziwe<sup>5</sup>.

Celem tych uwag jest uwydatnienie charakterystycznych dla doktryny Moore'a rysów, które wydają się istotne dla przyjętej przez niego metody rozwiązywania problemów etycznych. Wskazanie bowiem znaczenia predykatu „dobry” wiąże się z przekonaniem Moore'a o oczywistym, intuicyjnym rozpoznaniu cechy „dobry”, odrębnej, prostej i jedynej, której dotyczą wszystkie sądy etyczne, choć nie w jednakowy sposób. W poglądzie tym Moore nie jest konsekwentny. O ile w *Principia Ethica* określenie czynu słusznego, jako czynu o konsekwencjach wewnętrznie lepszych (lub w każdym razie nie gorszych) od konsekwencji czynów alternatywnych, jest zdaniem analitycznym, to w *Ethics* Moore skłania się do przekonania, że jest ono zdaniem syntetycznym, ustalającym konieczny związek między niedefiniowalnym pojęciem „dobry” i równie niedefiniowalnym pojęciem „słuszny”<sup>6</sup>. Natomiast mniej wątpliwości ma Moore wobec swego stwierdzenia, że przedmioty oceny — rzeczy dobre — są definiowalne, i co więcej, właściwym przedmiotem etyki winno być badanie, jakim rzeczom faktycznie przysługuje cecha „dobry”. Jedną z prób — i jedyką — była analiza rzeczy dobrych i złych w *Principia Ethica* w rozdziale „Ideal”, gdzie w skład rzeczy dobrych, którymi były „przyjemności płynące z obcowania z ludźmi i kontemplacja rzeczy pięknych”<sup>7</sup>, wchodziły obok stanów psychicznych (przyjemności czy przeświadczenia o istnieniu osób czy przedmiotów ocenianych) również składniki fizyczne (cechy, „materialne jakości” ocenianych przedmiotów). Składniki te tworzą pewną strukturę określoną przez „zasadę jedności organicznej”, zgodnie z którą wartość rzeczy nie jest sumą arytmetyczną wartości jej składników. W późniejszej twórczości — wraz ze zmianą poglądów na istnienie i sposób poznawania cech — ulega również modyfikacji koncepcja rzeczy dobrej. Rzeczy dobre to, zdaniem Moore'a, przeżycia psychiczne, „stany umysłu”, doświadczenia — w tym sensie, że „żaden stan rzeczy nie może być dobry, jeżeli jego istnienie nie pociąga za sobą sądu, że ktoś posiada pewne doświadczenie (*experience*)”<sup>8</sup>. Jednocześnie Moore wątpi, by można było znaleźć taką charakterystykę opisową rzeczy dobrej, która by przysługiwała wszystkim rzeczom dobrym i tylko im<sup>9</sup>. Staje się więc problematyczne, czy Moore nadal, podobnie jak w *Principia Ethica* uwa-

<sup>5</sup> Interesującą zbieżność z Moore'owską koncepcją oczywistości jako motywu akceptacji zdań spostrzeżeniowych można znaleźć u Poppera; por. K. Popper, *The Logic of Scientific Discovery*, London 1954, s. 105.

<sup>6</sup> G. E. Moore, *Ethics*, London 1912, s. 152—153; G. E. Moore, *A Reply to My Critics*, s. 610—611.

<sup>7</sup> G. E. Moore, *Principia Ethica*, s. 188.

<sup>8</sup> G. E. Moore, *A Reply to My Critics*, s. 618.

<sup>9</sup> G. E. Moore, *Ethics*, s. 152—153.

żał, by można było podać znaczenie terminu „dobra rzecz”. Niezmienna jedynie pozostawała teza, że termin „dobry” nie ma równoznaczników wśród terminów opisowych. Moore nie zrezygnował z niej, chociaż sam uznał, w dużej mierze pod wpływem krytyki, podane przez siebie uzasadnienia za niezadowolające.

Przejęta przez emotywistów teza o niedefiniowalności terminu „dobry” w terminach opisowych otrzymała w emotywizmie nowe wyjaśnienie: terminy etyczne niczego nie opisują, jedynie wyrażają postawy ludzi wobec ocenianych przedmiotów, postawy ogólnie określane jako aprobata lub dezaprobata. Nie mają zatem znaczenia opisowego, lecz tylko emotywne.

Niezależnie od rozstrzygnięcia, czy „znaczenie emotywne” jest jedynie równoważnikiem równie niejasnego terminu „cecha nienaturalna”, czy też jest istotną modyfikacją metaetyki Moore’a, obie koncepcje łączy wspólne potępienie „błędu naturalistycznego”. Jak wiadomo, Moore uważał, że błąd ten popełniają ci wszyscy etycy, którzy równoznaczników terminu „dobry” poszukują wśród terminów opisowych. To potępienie błędu naturalistycznego wpłynęło pobudzająco na rozwój emotywizmu. Emotywiści, formułując swoje poglądy, z reguły wychodzą od krytyki poglądów Moore’a<sup>10</sup>.

Ch. L. Stevenson, omawiając bliskich swojej koncepcji filozofów, wymienia także Moore’a. „Prawie wszyscy z tych, którzy teraz podkreślają emotywne aspekty etyki (włączając też piszącego te słowa), byli w pewnym czasie pod ogromnym wpływem Moore’a. Trudno uwierzyć, że jest to jakiś przypadek. Paralela między jego poglądami a moimi — która mimo wszystkich różnic pozostanie zdumiewająco jasna — stanie się oczywista, gdy zdać sobie sprawę, że ilekroć Moore wskaże na «błąd naturalistyczny», piszący te słowa [...] wskaże na definicję perswazyjną”<sup>11</sup>.

Warto podkreślić wspólną dla Moore’a i emotywistów niechęć do konstrukcji etycznych opartych na idealistycznych założeniach ontologicznych. Moore już w *Principia Ethica* poświęcił cały rozdział<sup>12</sup> krytyce poglądu, że termin „dobry” można zdefiniować w terminach „metafizycznych”, opisujących „przypuszczalnie istniejącą rzeczywistość pozazmysłową”. Uważał, iż pogląd ten — zakładając, jego zdaniem, że termin „dobry” jest nazwą jakiejś realnej cechy rzeczy — jest szczególnym przypadkiem błędu naturalistycznego. W krytyce tego stanowiska Moore nigdy nie posuwał się do przyjęcia tezy Koła Wiedeńskiego, że wszystkie zdania

<sup>10</sup> A. J. Ayer, *Language, Truth and Logic*, London 1936, rozdz. VI; A. Pap, *Elements of Analytic Philosophy*, New York 1949, rozdz. II; P. Edwards, *The Logic of Moral Discourse*, Glencoe, Ill. 1955, s. 23, 34—35, 53—63, 83—103, 209—212.

<sup>11</sup> C. L. Stevenson, *Ethics and Language*, New Haven 1944, s. 272—273.

<sup>12</sup> G. E. Moore, *Principia Ethica*, s. 110—141.

metafizyczne są bezsensowne i nie mają żadnego znaczenia opisowego. Starał się natomiast niejednokrotnie wykazać wewnętrzną sprzeczność doktryn idealistycznych typu Berkeley'a, Hume'a czy Kanta — a więc ich fałszywość. Niezależnie od tej negatywnej oceny tradycyjnych systemów metafizycznych, Moore przeczył ponadto, aby badania w tej dziedzinie, nawet gdyby były owocne, mogły mieć istotne znaczenie dla etyki<sup>13</sup>. Podobny pogląd wyrażali emotywistycy.

Istotne dla emotywizmu są próby analizy wyrażenia wartościujących bez odwołania się do intuicji. Istnieją więc podstawy do obrony poglądu emotywistów, że w ramach budowanej przez nich metaetyki możliwe jest znalezienie naukowego rozwiązania problemów wysuniętych przez Moore'a. Jeśli tak jest istotnie, to analiza związków Moore'a z emotywizmem okazuje się niezbędną dla oceny naukowej wartości jego spuścizny.

*Emotywne znaczenie terminu „dobry” u Stevensona  
(I schemat analizy)*

Zdaniem Stevensona, sądy wartościujące mają znaczenie emotywne, przy czym „znaczenie emotywne” przeciwstawia on „znaczeniu opisowemu” (*descriptive*), „poznawczemu” (*cognitive*) lub „teoretycznemu” (*theoretical*). Celem wyjaśnienia, czym jest znaczenie emotywne, wychodzi on od rozważań dotyczących terminu „znaczenie” w jego ogólnym sensie. Termin ten winien być tak określony, aby znaczenie opisowe i emotywne były szczególnymi przypadkami znaczenia. Stevenson nawiązuje do koncepcji wyrażonych w 1923 r. przez Ogdena i Richardsa<sup>14</sup> oraz do teorii Morrisa<sup>15</sup>. Według Morrisa, znaczenie znaku winno być określone przez pewne typowe dla jakiejś grupy społecznej reakcje psychiczne, występujące u odbiorcy znaku usłyszanego czy przeczytanego. W duchu tej koncepcji (nazywanej niekiedy pragmatyczną) Stevenson pisze: „Znaczenie znaku w wymaganym sensie psychologicznym nie jest jakimś swoistym

<sup>13</sup> Oto mało znana deklaracja Moore'a: „Wykazałem 1) że metafizyka może mieć o tyle wpływ na etykę praktyczną — na zagadnienie, co czynić należy — o ile może nam powiedzieć, jakie będą przyszłe skutki naszych czynów; nie może nam natomiast powiedzieć, czy skutki te będą same przez się dobre czy złe [...]; 2) pisarze metafizyczni często, zdaje się, mieszają sąd: «dana poszczególna rzecz jest dobra» z innym sądem: «istnienie rzeczy tego rodzaju byłoby dobre, kiedykolwiek by one istniały» [...]. W dowodzie pierwszego z tych dwóch zdań metafizyka może być pomocna, wykazując, że rzecz omawiana istnieje; nie ma natomiast żadnego związku z dowodem drugiego sądu, metafizyka może tu spełniać jedynie funkcję psychologicznego czynnika, podsuwającego myśl o rzeczach, które mogą być wartościowe — funkcję, którą jeszcze lepiej spełniałaby czysta fikcja”, G. E. Moore, *Zasady etyki*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1919, s. 139—140.

<sup>14</sup> C. K. Ogden, I. A. Richards, *Meaning of Meaning*, Oxford 1949.

<sup>15</sup> Ch. Morris, *Foundations of Theory of Signs*, „International Encyclopedia of Unified Science”, Chicago 1938, vol. I, nr 2.

procesem psychologicznym, który towarzyszy znakowi w każdym momencie czasu. Jest ono raczej pewną dyspozycyjną własnością [podkr. — B. M.] znaku, gdzie reakcja [*response*] zmieniająca się wraz ze zmieniającymi się okolicznościami towarzyszącymi składa się z psychologicznych procesów zachodzących w słuchaczu, a bodźcem [*stimulus*] jest słyszenie znaku”<sup>16</sup>.

Niewątpliwie zarówno pragmatystyczna koncepcja znaczenia, do której nawiązuje Stevenson, jak koncepcja znaczenia emotywnego u samego Stevensona są dalekie od jasności. Wydaje się jednak pewne, że dla Stevensona wyrażenie językowe ma znaczenie ematywne wówczas, gdy wypowiedzenie tego wyrażenia może wywołać pewne przeżycia emocjonalne bądź takim przeżyciom dać wyraz; nie jest natomiast wymagane, aby w każdym wypadku wypowiedzenia takiego wyrażenia owe przeżycia istotnie występowały. W tym właśnie sensie trzeba rozumieć deklarację Stevensona, że znaczenie (zarówno ematywne, jak opisowe) jest dyspozycyjną właściwością znaku. Z tego względu wydaje mi się, że M. Fritzhand, powołując się w krytyce Stevensona na fakt, że „...postawy nie zawsze towarzyszą sądom etycznym”, upraszcza rozpatrywany pogląd<sup>17</sup>.

Jeżeli przyjąć za Stevensonem, że znaczenie ematywne jest własnością dyspozycyjną wyrażenia językowego, okazuje się, że może się ono ujawnić tylko wtedy, gdy ktoś to wyrażenie wygłosi. Otóż w pewnych kontekstach Stevenson odróżnia zdania wartościujące od wypowiedzi wartościujących. Tak np., dyskutując problem prawdy i uzasadniania w etyce, wprowadza dla wypowiedzi termin *utterance* lub *token*<sup>18</sup>. Natomiast w innych kontekstach Stevenson wydaje się utożsamiać analizę zdań wartościujących z analizą wypowiedzi wartościujących. Ta niekonsekwencja jest źródłem pewnych braków bronionej przez niego wersji ematywizmu i została wykorzystana w krytyce przeprowadzonej przez Moore'a.

Dla jaśniejszego przedstawienia poglądów Stevensona nader istotne jest konsekwentne odróżnienie zdań i wypowiedzi wartościujących. Wypowiedź wartościująca jest w przyjętym dalej przeze mnie rozumieniu — pewnym faktem, a mianowicie faktem, że ktoś napisał lub wypowiedział określone zdanie wartościujące. Jest zatem tak, że każdej wypowiedzi wartościującej jest jednoznacznie przyporządkowane określone wartościujące zdanie, natomiast przyporządkowanie odwrotne, rzecz jasna, jednoznaczne nie jest. Pewne zdania wartościujące mogły nigdy nie być wypowiedziane, inne — mogły być wypowiedziane wielokrotnie.

Jak powiedziałam, zgodnie ze Stevensonowską koncepcją zdań wartoś-

<sup>16</sup> C. L. Stevenson, *Ethics and Language*, s. 54.

<sup>17</sup> Por. M. Fritzhand, *Ematywizm a marksizm*, „Etyka” 1966, nr 1, s. 112.

<sup>18</sup> *Ibid.*, s. 165.

ciujących, zdania te mają znaczenie emotywne w tym sensie, że nadają się do wyrażania (*to express*) pewnych postaw osoby mówiącej i do wywołania (*to evoke*) tych samych postaw u słuchacza, a co za tym idzie, zdania wartościujące — a ściśle biorąc wypowiedzi wartościujące — pełnią dwie szczególne funkcje: ekspresywną i ewokatywną.

Zdaniem Stevensona, żadne terminy wartościujące nie mogą być poprawnie zdefiniowane w terminach czysto opisowych, ponieważ żadna z proponowanych definicji nie mogłaby uchwycić znaczenia emotywnego rozpatrywanych terminów. W *Ethics and Language* Stevenson stwierdza: „Termin «dobry» jest niedefiniowalny, jeżeli definicja ma zachować jego zwykłe emotywne znaczenie. Nie ma on żadnego emotywnego równoważnika”<sup>19</sup>. Jak wynika z kontekstu, Stevenson ma na myśli ewentualną definicję tego terminu za pomocą samych tylko terminów pozaetycznych.

Powstaje teraz pytanie, czy wyrażenia wartościujące oprócz znaczenia emotywnego mają określone znaczenie opisowe. Na to pytanie Stevenson odpowiada początkowo twierdząco, podkreślając, że różni się w tej kwestii od skrajnego emotywizmu Carnapa i Ayera<sup>20</sup>. Te deklaracje Stevensona są jednak niezgodne z pewnymi jego późniejszymi wypowiedziami, w których — zapewne pod wpływem polemiki z Moorem — modyfikuje swoje pierwotne stanowisko.

W *Ethics and Language* Stevenson wprowadza dwa podstawowe „schematy robocze” analizy wyrażen wartościujących. Omówię szczegółowo problemy związane z pierwszym z nich. Zgodnie z tym schematem wyrażenie „To jest dobre”<sup>21</sup> znaczy w przybliżeniu tyle, co „Ja to aprobuję; i ty też to aprobuj!” (*I approve of this: do so as well!*)<sup>21</sup>. W tym samym miejscu Stevenson stwierdza, że ocena „To jest niesłuszne” znaczy „Ja to dezaprobuje. I ty też dezaprobujuj!”. W zamierzeniu Stevensona, pierwszy składnik *analizansu*: „Ja to aprobuję” przekazuje znaczenie opisowe *analysandum*, drugi składnik: „I ty to też aprobuj!” — jego znaczenie emotywne. Warto zauważyć — zgodnie zresztą ze Stevensonem — że znaczenie emotywne rozważanej oceny ulega w ten sposób niewątpliwej deformacji. Imperatyw „I ty to też aprobuj!” nie może pełnić charakterystycznej dla wypowiedzi wartościujących funkcji ekspresywnej, pełni ją raczej składnik opisowy („Ja to aprobuję”). Znika funkcja ewokatywna wypowiedzi wartościującej; wypowiedź „I ty to też aprobuj!” przekazuje raczej rozkaz niż sugestię czy perswazję.

Stevenson uważa, że w sytuacji sporu etycznego, gdy celem dyskusantów jest obrona własnych postaw moralnych, wyrażenie „Ja to aprobuję

<sup>19</sup> C. L. Stevenson, *Ethics and Language*, s. 82.

<sup>20</sup> *Ibid.*, s. 266—267.

<sup>21</sup> *Ibid.*, s. 21—22.

ję” jest możliwie adekwatnym odpowiednikiem oceny „To jest dobre” pod względem znaczenia opisowego. Istotna modyfikacja tego stanowiska (w znacznej mierze pod wpływem Moore’a) następuje dopiero w ostatnich pracach Stevensona — z lat sześćdziesiątych. Zajmiemy się nią obecnie.

### Polemika Moore’a ze Stevensonem

W szkicu *Moore’s Arguments against Certain Forms of Ethical Naturalism*, zamieszczonym w *The Philosophy of G. E. Moore*, Stevenson próbuje wykazać, że pewne argumenty Moore’a wymierzone przeciwko relatywizmowi i subiektywizmowi w etyce nie obalają koncepcji emotywistycznej. Subiektywizm, według Moore’a, utrzymuje, że „ilekroć sędzę, że pewne działanie jest słuszne, to sędzę tylko tyle, że ja sam mam pewne szczególne uczucie względem tego działania...”<sup>22</sup> Krytyka subiektywizmu prywatnego przewija się przez całą niemal twórczość etyczną Moore’a; Moore podejmuje ten problem już w *Principia Ethica*<sup>23</sup>, wracając do niego następnie m.in. w *Ethics*<sup>24</sup> i w *The Nature of Moral Philosophy*<sup>25</sup>.

Analizowane przez Stevensona argumenty Moore’a przeciwko subiektywizmowi można przedstawić następująco:

1. Przypuśćmy, że z dwóch osób pierwsza aprobuje pewien czyn, druga — dezaprobuje go. Na mocy definicji, „To jest słuszne” znaczy tyle, co „Ja to aprobuję”, a „To jest niesłuszne” znaczy tyle, co „Ja to dezaprobuję”. A zatem pierwsza osoba może prawdziwie orzec, że dany czyn jest słuszny, druga — że jest niesłuszny. Jednak przy potocznym rozumieniu słów „słuszny” i „niesłuszny” ten sam czyn nie może być zarazem słuszny i niesłuszny, a co za tym idzie — trzeba przyjąć, że rozpatrywane definicje terminów „słuszny” i „niesłuszny” są mylne<sup>26</sup>.

2. Ktoś mógł kiedyś aprobować pewien czyn, a obecnie go dezaprobuje. W myśl subiektywistycznych definicji terminów „słuszny” i „niesłuszny” wynikałoby, że owa zmiana postawy osoby oceniającej pociąga za sobą zmianę wartości czynu. Jednak przy potocznym rozumieniu tych terminów ten sam czyn nie może raz być słuszny, a raz niesłuszny<sup>27</sup>.

3. Jeżeli pierwsza z dwóch osób wypowiada zdanie „Ja to aprobuję”, a druga „Ja to dezaprobuję”, to te dwa twierdzenia nie są wzajemnie sprzeczne. Natomiast przy potocznym rozumieniu terminów „słuszny”

<sup>22</sup> G. E. Moore, *Ethics*, s. 91.

<sup>23</sup> G. E. Moore, *Principia Ethica*, s. 60—61.

<sup>24</sup> G. E. Moore, *Ethics*, ss. 55—82, 90—105, 138—139.

<sup>25</sup> G. E. Moore, *Philosophical Studies*, London 1922, s. 333—336.

<sup>26</sup> C. L. Stevenson, *Moore’s Arguments against Certain Forms of Ethical Naturalism*, w: *The Philosophy of G. E. Moore*, s. 73—74.

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 77—78.



i „niesłuszny” twierdzenia „To jest słuszne” i „To jest niesłuszne” są sprzeczne (oczywiście, jeżeli dotyczą tego samego przedmiotu)<sup>28</sup>.

Ograniczmy się do rozpatrzenia argumentów 1 i 3 (argument 2 nie różni się istotnie od argumentu 1). Rozważmy najpierw argument 3.

Omawiając argument 3, Stevenson — wbrew Moore’owi — twierdzi, że oceny „To jest słuszne” i „To jest niesłuszne” są tylko pozornie sprzeczne, oceny te bowiem — tak samo jak zdania „Ja to aprobuję” i „Ja to dezaprobuje” (wypowiedziane przez różne osoby) — nie wyrażają sprzecznych twierdzeń opisowych. Niemniej jednak możliwy jest spór dwóch osób, z których jedna stwierdza „To jest słuszne”, a druga „To jest niesłuszne”, którego celem jest zmiana postawy (a nie poglądów) rozmówcy. Spór etyczny — w rozważanym wypadku — wpływa więc nie z „różnicy przekonań”, lecz z „niezgodności postaw”<sup>29</sup>.

Argument 1, zdaniem Stevensona, godzi tylko w te teorie, które definiowałyby „To jest słuszne” przez „K t o ś to aprobuję”. Wtedy istotnie czyn aprobowany przez jedną osobę, a dezaprobowany przez inną trzeba by uznać za słuszny i niesłuszny zarazem, co jest wyraźnie niezgodne z potocznym sposobem użycia słów. Argument ten nie godzi jednak w teorie, które — tak jak teoria Stevensona — definiują „słuszny” przy użyciu okazjonalnego słowa „ja”. Z pary zdań „Ja to aprobuję” i „Ja to dezaprobuje” nie można bowiem poprawnie wyprowadzić zdania „Ja to aprobuję i ja to dezaprobuje”, skoro w pierwszej przesłance „ja” desygnuje inną osobę niż w drugiej, a we wniosku — pierwsze „ja” ma desygnować tę samą osobę, co drugie.

Jest widoczne, że przyjmując pierwszy schemat analizy wyrażenń wartościujących, Stevenson całkowicie podziela stanowisko subiektywizmu prywatnego w kwestii znaczenia opisowego tych wyrażenń. Artykuł Stevensona w *The Philosophy of G. E. Moore* ujawnia przy tym pewne charakterystyczne rysy tej doktryny. Okazuje się mianowicie, że — ściśle biorąc — wyrażeniu „To jest dobre” (czy „To jest słuszne”) nie można w ogóle przypisać ustalonego znaczenia opisowego, ponieważ wyrażenie to nigdy nie może być dwukrotnie użyte w tym samym znaczeniu. Jeżeli bowiem w dwóch wypowiedziach wartościujących zastąpić „To jest dobre” przez „Ja to (teraz) aprobuję”, to okazuje się, że odnoszą się one do różnych osób lub różnych chwil czasowych.

Stevenson ma niewątpliwie rację, że pierwszy argument Moore’a nie obala tak pojętego subiektywizmu, nie godzi więc tym samym również w koncepcję Stevensona. Przyznaje to również Moore w *A Reply to My Critics*<sup>30</sup>. Jednakże Moore, rezygnując z omawianego argumentu, podtrzy-

<sup>28</sup> Ibid., s. 81—82.

<sup>29</sup> Ibid., s. 83.

<sup>30</sup> G. E. Moore, *A Reply to My Critics*, s. 547—551.

muje nadal pogląd, że subiektywizm prywatny jest stanowiskiem trudnym do obrony.

Moore utrzymuje mianowicie (w *A Reply to My Critics*), że Stevenson nie ma racji twierdząc, że człowiek wypowiadający ocenę o postaci „To jest słuszne” (według przykładu Moore’a: „To było słuszne, że Brutus zaszytował Cezara”) stwierdza tym samym, iż aprobuje przedmiot oceny (działanie Brutusa). Uważa natomiast, że człowiek wypowiadający ocenę „To jest słuszne” implikuje, że aprobuje przedmiot oceny. Różnicę między stwierdzeniem (*to assert*) a implikowaniem czegoś wyjaśnia na następującym przykładzie: „Jeżeli, na przykład, stwierdzam pewnego dnia, że poszedłem do kina w poprzedni czwartek, to implikuję przez stwierdzenie tego, że w chwili, w której to mówię, wierzę lub wiem, że uczyniłem to, chociaż nie mówię, że wierzę w to, lub wiem o tym. Ale w tym wypadku jest całkowicie jasne, że to, co ja implikuję, nie jest żadną częścią tego, co ja stwierdzam; ponieważ, w przeciwnym razie, celem przekonania się, czy poszedłem do kina w tamten czwartek, trzeba by przekonać się, czy kiedy mówię, że uczyniłem to, wierzę w to lub wiem, o tym, co rzecz jasna, nie jest prawdą”<sup>31</sup>.

Sądzę, że te uwagi Moore’a ujawniają pewien błąd leżący u podstaw zarówno subiektywizmu prywatnego, jak i pierwszego schematu analizy wyrażeń wartościujących u Stevensona. Jest mianowicie faktem, że zdanie „To jest słuszne” nie daje żadnej informacji o tym, czy było ono kiedykolwiek przez kogoś wypowiedziane, ani — tym bardziej — kto i kiedy je wypowiedział. Nie można więc z tego zdania wyprowadzić zdania „Ja (teraz) to aprobuję”, tym samym zaś zdanie „Ja (teraz) to aprobuję” nie może być uważane za równoznaczne z „To jest słuszne”. Można jedynie twierdzić, że zdanie „Ja (teraz) to aprobuję” przekazuje w pełni lub częściowo znaczenie zdania „Ja (teraz) uważam to za słuszne”<sup>32</sup>, na co zresztą Moore zgadza się jeszcze w *Principia Ethica*.

Wydaje się zatem, że Stevenson, budując swój pierwszy schemat analizy, zastępuje bezpodstawnie problem analizy ocen, tj. zdań „To jest słuszne” czy „To jest dobre”, przez problem analizy zdań stwierdzających, że owe oceny zostały kiedyś przez kogoś wypowiedziane. Błąd ten — moim zdaniem — dyskredytuje całkowicie pierwszy schemat analizy podany przez Stevensona.

W latach sześćdziesiątych Stevenson przyznał wprost, że Moore’owska krytyka pierwszego schematu analizy jest słuszna. W eseju *Retrospective Comment*, zamykającym tom *Facts and Values*, odrzuca ostatecznie pogląd,

<sup>31</sup> Ibid., s. 541. Ciekawe jest tu użycie terminu „implikować”. Chodzi, rzecz jasna, nie o implikację w sensie logicznym, lecz o relację, dla której Nowell-Smith wprowadził później nazwę „implikacji kontekstualnej”; por. P. H. Nowell-Smith, *Ethics*, Penguin Books, 1959, s. 80—81.

<sup>32</sup> Por. *Zasady etyki*, s. 59.

że ocena „To jest dobre” znaczy tyle, co „Ja to aprobuję. I ty też to aprobuj!”. Przyjmuje, że lepszą eksplikacją rozważanego wyrażenia byłby po prostu zwrot „Aprobujemy to!” Zastrzega się jednak raz jeszcze, że uważa za niemożliwe „przetłumaczyć” zdanie wartościujące na zdanie rozkazujące ani też na zdanie opisowe. Można je jedynie wyjaśnić, opisując czy „charakteryzując” jego typowe funkcje<sup>33</sup>.

Modyfikując w ten sposób swój pierwszy schemat analizy, Stevenson powołuje się na *A Reply to My Critics* Moore'a. Pisze: „Akceptuję tutaj proponowaną przez niego poprawkę; i moje powody po temu, które zamierzam przedstawić, są być może takie, jakie Moore miał na myśli — chociaż tego nie mogę oczywiście być pewny. W każdym razie moje zobowiązania wobec Moore'a, tu i gdzie indziej, są wielkie”<sup>34</sup>.

Zmiana stanowiska Stevensona znajduje również wyraz w opublikowanym w 1962 r. eseju *Relativism and Nonrelativism in the Theory of Value*<sup>35</sup>. W eseju tym Stevenson odrzuca relatywistyczny pogląd, że „jest dobre” znaczy tyle, co „jest aprobowane przez...” (gdzie w miejsce kropek trzeba wstawić imię własne określonej osoby). Przyjmuje natomiast, że zachodzi równoznaczność między „jest uważane za dobre przez...” i „jest aprobowane przez...” „Waga tej obserwacji — jak pisze Stevenson — jest oczywista: pozwala nam ona zobaczyć, że tzw. pogląd nonkognitywistyczny<sup>36</sup> traktuje «jest uważane za dobre» w ten sam sposób, jak relatywizm próbuje traktować «jest dobre». Zgodnie z powyższym, tzw. pogląd nonkognitywistyczny nie tylko odrzuca relatywizm, ale także lokalizuje jego błąd”<sup>37</sup>.

Jest zastanawiające, że w rozpatrywanym eseju Stevenson wydaje się nie zauważać — w każdym razie nie wspomina o tym — że krytykując relatywizm, krytykuje w szczególności swoje własne poglądy wypowiedziane w *Moore's Arguments against Certain Forms of Ethical Naturalism* i we fragmentach *Ethics and Language*, poświęconych pierwszemu schematowi analizy. Niestety nie powołuje się tu na odpowiedź Moore'a, gdzie, jak widzieliśmy, Moore formułuje ten sam argument przeciwko relatywizmowi.

Niewątpliwie jest zatem zarówno oddziaływanie emotywizmu Stevensona na ewolucję poglądów etycznych Moore'a, jak też oddziaływanie Moore'a na ewolucję emotywizmu Stevensona. Z jednej strony Stevenson wielokrotnie powołuje się na Moore'owską krytykę naturalizmu<sup>38</sup> i —

<sup>33</sup> C. L. Stevenson, *Facts and Values*, New Haven, London 1963, s. 214.

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 210.

<sup>35</sup> *Ibid.*, s. 71—93.

<sup>36</sup> Przez nonkognitywizm (*noncognitive view*) rozumie Stevenson pogląd, że podstawową funkcją ocen jest wyrażanie ludzkich postaw (a nie przekonania); por. *ibid.*, s. 79.

<sup>37</sup> *Ibid.*, s. 91.

<sup>38</sup> C. L. Stevenson, *Ethics and Language*, s. 271—273.

jak widzieliśmy — pod wpływem bezpośredniej krytyki Moore'a rezygnuje z poglądów, które zbliżały stanowisko emotywiściczne do stanowiska subiektywizmu prywatnego. Z drugiej strony w *Reply* Moore przyznaje, że pogląd Stevensona, iż swoistość terminów wartościujących polega na ich znaczeniu emotywnym — może być prawdziwy. Jak pisze: „Muszę raz jeszcze powiedzieć, że jestem skłonny myśleć, że «słuszny» we wszystkich etycznych użyciach, i oczywiście «niesłuszny», «powinien», «obowiązek» również nie są [...] w ogóle nazwami ocen, mają tylko znaczenie ematywne i nie posiadają w ogóle «znaczenia poznawczego»; i jeżeli jest to prawdą o tych słowach, to musi także być prawdą o «dobry», w tym sensie, który najczęściej rozważałem. Jestem skłonny myśleć, że jest tak, ale jestem także skłonny myśleć, że nie jest tak; i nie wiem, w którą stronę skłaniam się silniej”<sup>39</sup>.

Niepewność, jaką żywi Moore stając przed ostatecznym sformułowaniem swego stanowiska, ma określone źródło. Otóż Moore uświadomił sobie, po zapoznaniu się z emotywiźmem w wersji Stevensona, że jest to pogląd nowy dla niego. Stałą metodą uzasadniania własnej koncepcji było dla Moore'a wskazanie argumentów obalających wszystkie dostrzeżone przezeń koncepcje alternatywne.

Działo się to już wówczas, gdy Moore konstruował w *Principia Ethica* swą słynną alternatywę: termin „dobry” albo jest terminem prostym odnoszącym się do cechy badanej tylko przez etykę, albo terminem złożonym odnoszącym się do pewnego zespołu cech badanych przez nauki opisowe lub metafizykę, albo jest terminem prostym odnoszącym się do cechy badanej przez którąś z nauk opisowych lub metafizykę<sup>40</sup>. Trzeci człon alternatywy Moore rozumiał tak: termin „dobry” ma znaczenie poznawcze; jest „bezsensowny” o tyle tylko, że jako synonimiczny z pewnym terminem opisowym nie ma odrębnego znaczenia — jest więc zbędny dla poznania rzeczywistości<sup>41</sup>. Stevenson ukazał inną ewentualność: termin „dobry” może nie mieć w ogóle znaczenia poznawczego, lecz tylko znaczenie ematywne. Ujawnia to Moore w *Reply*, gdy pisze: „Uważam, że nawet w czasie, gdy pisałem *Principia Ethica*, mogłem doskonale zrozumieć, że jeżeli jeden z uczestników przyjęcia, A, mówi «Zagrajmy w pokera», a drugi, B, mówi «Nie, posłuchajmy płyty», to o A i B można poprawnie orzec, że się nie zgadzają. Myślę jednak, że jest prawdą, iż kiedy pisałem *Ethics*, to po prostu nie uświadomiłem sobie, że w wypadku naszych oponentów, którzy stwierdzają szczerze, w «typowo etycznym» sensie słowa «słuszny»,

<sup>39</sup> G. E. Moore, *A Reply to My Critics*, s. 554.

<sup>40</sup> G. E. Moore, *Principia Ethica*, s. 15.

<sup>41</sup> W literaturze powszechnie przyjmuje się inną interpretację trzeciego członu alternatywy Moore'a, a mianowicie: „termin «dobry» nie odnosi się do żadnej cechy, nie istnieje cecha «dobry»; por. M. Warnock, *Ethics since 1900*, London 1961, s. 24—27; M. White, *Toward Reunion in Philosophy*, New York 1963, s. 182.

i to obaj w tym samym sensie — pierwszy, że czyn Brutusa był słuszny, a drugi, że był niesłuszny — niezgodność między nimi może być tego samego rodzaju [co w wypadku panów A i B; przyp. — B. M.]<sup>42</sup>. Tak więc Moore przyznaje tutaj, że zdania zawierające terminy etyczne „dobry” czy „słuszny” mogą być rozumiane jako rozkazy wyrażające czyjeś życzenia (jak w wypadku „Zagrajmy w pokera”).

A jeżeli istnieje możliwość takiego rozumienia terminów etycznych, to jej nieuwzględnienie w alternatywie Moore'a — co Moore również przyznaje w *Reply* — nieumiejętność znalezienia krytycznych argumentów przeciwko niej, ujawnia teoretyczną porażkę Moore'a. Moore jest zmuszony przyznać, że jego własny pogląd jest nieuzasadniony i że nie potrafi obalić sprzecznego z nim poglądu Stevenzona. Wyraz temu daje w przytoczonym już cytacie: „jestem skłonny myśleć, że jest tak, ale jestem także skłonny myśleć, że tak nie jest, i nie wiem, w którą stronę skłaniam się silniej”<sup>43</sup>.

Tak więc, pod wpływem krytyki Stevenzona Moore, aczkolwiek nie zaakceptował stanowiska emotywistycznego, to jednak zgodził się, że być może właśnie to stanowisko okaże się w przyszłości słuszne.

#### Барбара Мейбаум

##### МУР А СТИВЕНСОН: СПОР О ЗНАЧЕНИЕ АКСИОЛОГИЧЕСКИХ ТЕРМИНОВ

Содержанием статьи является сравнение и критический анализ теорий значения аксиологических терминов Д. Э. Мура и Х. Л. Стивенсона. Указывая на взаимное влияние и обусловленность этих теорий автор приходит к заключению, что в результате критики Стивенсона, Мур (хотя и не стал сторонником эмотивизма) допускал что в будущем может он оказаться верным.

#### Barbara Mejbaum

##### MOORE AND STEVENSON: THE CONTROVERSY OVER THE MEANING OF EVALUATIVE TERMS

The article provides a critical analysis and a comparison of G. E. Moore and Ch. L. Stevenson's accounts of meaning of evaluative terms. The author shows how these two accounts are interrelated and points out that although Moore never accepted emotivism himself he did not preclude the recognition of that theory as true in the future.

<sup>42</sup> G. E. Moore, *A Reply to My Critics*, s. 546.

<sup>43</sup> *Ibid.*, s. 554.